

**(II Romanista - P.Torri) W kolejności pojawiania się: Manchester United, Arsenal, Juventus, Barcelona. Zabrakło Realu Madryt i Bayernu Monachium, ale ufamy, że wkrótce się pojawią. Po co? Jako pretendenci do karty Lorenzo Pellegriniego, pomocnika Romy, który więcej niż życzeń z okazji swojego ślubu otrzymał telefonów z klubów, które byłyby gotowe zapłacić klauzulę przewidzianą w kontrakcie, aby go wziąć.**

Możliwe? Przynajmniej tak donoszą przeciągi z mercato, gdzie agenci, menadżerowie, dyrektorzy sportowi i tym podobni robią jedno, a myślą o stu innych rzeczach. Czy to prawda? My mamy pewne wątpliwości, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę zagraniczne kluby. Trochę mniej myśląc o Juventusie, który nigdy nie ukrywał, że kusi go Pellegrini z punktu widzenia strategii, którą prowadzi od zawsze, a więc zabierania graczy z drużyn, które uważa za możliwych konkurentów w walce o szczyt.

W każdym razie muszą dojść do skutku dwa warunki: zgoda gracza na transfer, opłacenie klauzuli, która, jak zbadaliśmy, jest warta 30 mln euro przez wszystkie lata kontraktu gracza. Problemem są nie tyle pieniądze, które jednak nie są małą sumą, ale to co chce robić Pellegrini. W tych dniach jest zaangażowany w nową reprezentację Manciniego, powiedział wszystkim, że na swojej przyszłości skoncentruje się po zakończeniu przygody z zespołem Azzurri. W ostatnich dniach krążyła wiadomość, że zażądał od Romy gwarancji gry. Bzdury. Pellegrini jest bardzo związany z zespołem, trenerem i miastem. Jeśli decydować będzie tylko serce, wówczas nigdzie się nie ruszy.

Autor: abruzzo